

Tercet Egzotyczny, Do Veracruz

Heja, heja, do Veracruz!

Słońce już zaszło i wieczór się zbliża
Zaraz wzejdzie księżyc rogaty jak wół
Toczy się po stepie pośpieszny dylizans
Aż iskry lecą spod kół

Do Veracruz!

Gdy w moim ręku świecnie bat
To przegonimy nawet wiatr
To przegonimy nawet wiatr
Do Veracruz!
Tak pędzę, jakbym złoto wiozł
A przecież pusty dziś mój wóz
Tak śpieszno mi do Veracruz

Wtem jakaś postać wyłania się z mroku
Rękę wznosi w górę i woła: Hej, stój!
Może to bandyta? Ach, nie, chwała Bogu
Przecież to dziewczyna, nie zbój!

Do Veracruz!

Tej nocy chciałabym tam dojść
Mam w dylizansie miejsca dość
Masz w dylizansie miejsca dość!
Do Veracruz!
Za jazdę nic nie mogę dać
Lecz będę wóz pod górę pchać
Lecz będziesz wóz pod górę pchać

Ciemno i smutno, i pusto jest w wozie
Obok siebie rażniej pojedzie się nam
Łatwo pomieścimy się razem na koźle
Choć to nie miejsce dla dam

Do Veracruz!

Z galopu konie przeszły w kłus
I coraz wolniej jedzie wóz
Nieśpieszno nam do Veracruz
Do Veracruz!
Podróżnych nie ma, pusty kurs
Oszczędzać trzeba stary wóz
Będziemy rano w Veracruz
Będziemy rano w Veracruz

Prr